

Pensjonaty Dziewolskich w Krościenku nad Dunajcem

Guesthouses owned by Dziewolski family at Krościenko n. Dunajcem

KRYSZYNA GÓRSKA¹, GRAŻYNA GOSZCZYŃSKA²

¹*Emerytowany nauczyciel akademicki w Oddziale Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu
e-mail: krysia.gorska@o2.pl*

²*Ośrodek Kultury, Sportu i Biblioteka Publiczna Gminy Pruszcz Gdański,
83-010 Straszyn, ul. Dworcowa 6, e-mail: ggfotografia@o2.pl*

Abstract. The article describes the history of guesthouses owned by the Dziewolski family during the interwar period, German occupation and the time when Poland became a Communist People's Republic. The main activities taken by the owners towards Pieniny region and the spa in Krościenko nad Dunajcem are presented. The visitors of the houses – scientists, naturalists, artists, writers and high government officials, are also mentioned. The guesthouses “Old Manor House”, “New Manor House”, “Luna”, “Granit” and “Hanka” were places where Polish elite used to meet. This undeniably resulted in development of the region. During the Second World War the houses played a crucial role as an important support for people who needed help. At the times of Communist People's Republic the guesthouses became meeting points for a big family and helped to integrate all the family members. The article is based on own experiences of the co-author, interviews with the owners of the guesthouses and their inheritors as well as on available literature and various documents. The article also comprises photographs from the family archive.

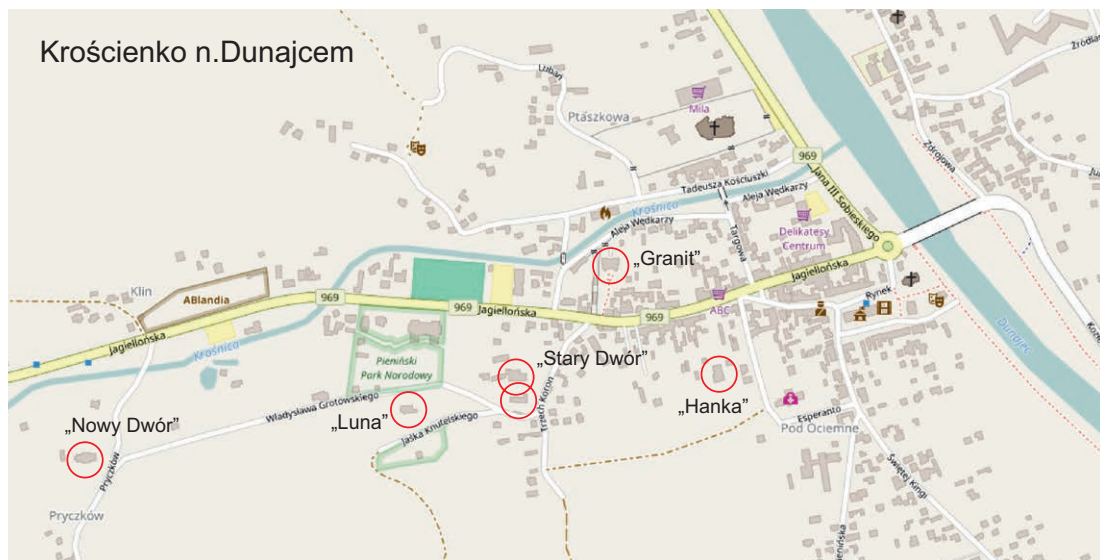
Key words: Dziewolscy, Sitowscy, Darlewscy, Grotowscy, landed gentry, spa Krościenko nad Dunajcem, rafting on the Dunajec river, history

WSTĘP

Inspiracją do podjęcia tego tematu stała się wystawa historycznych fotografii o pienińskim rodzie Dziewolskich, eksponowana przez Muzeum Narodowe w Gdańsku w 2003 roku. Przygotowały ją autorki niniejszego artykułu: Grażyna Goszczyńska – jako kuratorka i Krystyna Górka – autorka koncepcji i konsultantka dziejów rodziny. Wówczas udało nam się dotrzeć do cennych dokumentów i przeprowadzić wywiady, między innymi z byłymi

właścicielami pensjonatów lub ich spadkobiercami¹. Zainterесowały nas te niebanalne budynki w stylu podhalańskim lub modernistycznym z lat 30. XX w., wkomponowane w ogrody pełne kwiatów i ozdobnych drzew, będące miejscem wypoczynku krajowej elity. Zwróciłyśmy uwagę na proponowany przez właścicieli program rekreacyjno-turystyczny wykorzystujący walory

¹ Wystawa pt. *Dworek w Grywałdzie* obejmowała dzieje rodziny Dziewolskich z Grywałdu i Krościenka nad Dunajcem, jednakże z pominięciem tematyki pensjonatów.



Ryc. 1. Pensjonaty rodziny Dziewolskich w Krościenku n. Dunajcem, opr. K. Karwowski

Pict. 1. Guesthouses owned by the Dziewolski family in Krościenko n. Dunajcem, prepared by K. Karwowski

uzdrowiskowe Krościenka oraz promujący Pieniny i Podhale. Odtworzyliśmy listę znanych gości: ziemian, bankowców, członków sfer rządowych, artystów, a przede wszystkim przyrodników związanych z nowo powstałym parkiem narodowym i prowadzonymi w nim badaniami. Pobyt elit miał zapewne niepodważalny wpływ na rozwój tego regionu. W niniejszym artykule chcieliśmy także przedstawić rolę, jaką odgrywały pensjonaty Dziewolskich w czasie okupacji hitlerowskiej oraz ich dalsze losy w Polsce Ludowej.

Rodzina Dziewolskich, począwszy od Michała Hieronima (1817–1890) herbu de Dziuli, od około 170 lat związana jest z Pieninami, Gorcami i Beskidem Sądeckim. W 1842 roku objął on posiadłość (dominium) z dworem w Krościenku nad Dunajcem o powierzchni 2320 morgów (1335 ha), stanowiącą wiano żony Anny z Kuligów (1822–1890). Po śmierci Hieronima ich dzieci: Apolinary, Zygmunt i Michalina podzieliły się odziedziczonym majątkiem (Fot. 1). Zygmunt otrzymał dwór w Krościenku wraz z przyległościami, Apolinary folwark w Grywałdzie, Michalina folwark w Tylce, który sprzedała po wyjściu za mąż. W ten sposób powstały dwie linie Dziewolskich: krościeńska po Zygmuncie i grywałdzka

po Apolinarym². Po śmierci Apolinarego w 1918 i Zygmunta w 1929 oraz wykupieniu przez państwo polskie części Pienin na park narodowy w 1932 roku, spadkobiercy zaczęli budować w Krościenku pensjonaty³. Tak powstały: „Stary Dwór” – Zofii i Ludwika Sitowskich, „Nowy Dwór” – Marii i Romualda Dziewolskich, „Luna” – Stanisławy i Stefana Dziewolskich, „Granit” – Michaliny i Władysława Grotowskich oraz „Hanka” – Anny i Franciszka Dankiewiczów (Ryc. 1).

W owym czasie popularność Krościenka jako miejscowości uzdrowiskowo-wypoczynkowej oraz turystycznej wzrastała. Budowano wiele domów góralskich z pokojami gościnnymi. Rozbudowywały się całe dzielnice: Zawodzie, Stara Rzeką, Równia (ul. bł. Kingi). Działały też inne pensjonaty: „Kajanówka”, „Krysia”, „Jarek”, „Willa Szubela”, sanatorium „Adria”. W 1934 roku miejscowość otrzymała status uzdrowiska klimatycznego⁴. Do dyspozycji gości była pijalnia

² Jerzy Dziewolski, *Rys historyczny rodu Dziewolskich*, Prace Pienińskie² 2003, 13.: 49–64.

³ Sprzedano 370 ha majątku górskiego na Park Narodowy w Pieninach, głównie masyw zwany Pieninkami, w skład którego wchodziły szczyty: Czertez, Czertezik i Sokolica.

⁴ Krzysztof Koper, *Z dziejów Krościenka nad Dunajcem*, Polskie Towarzystwo Historyczne, Nowy Targ 2005, s. 230.



Fot. 1. Spotkanie rodzinne na balkonie „Starego Dworu” – według przekazu rodzinnego – z powodu podziału majątku po śmierci rodziców Honoraty i Zygmunta Dziewolskich, 1929 r., autor nieznany archiwum rodzinne K. Górskiej

Phot. 1. The Dziewolski family at the balcony of the “Old Manor House”. According to the information from the family members, the meeting was organized in 1929 to divide the property after the death of Honorata and Zygmunt Dziewolski. The author unknown, from K. Górską family archives

wód mineralnych, miejski park ze stawem, polem golfowym i kręgielnią, kąpielisko nad Dunajcem, parafialny dom widowiskowy i orkiestra góralska. Zadbane ścieżki i szlaki turystyczne prowadziły w pobliże Pieniny, Gorce i Beskid Sądecki. Organizowano spływy Przełomem Dunajca, wycieczki bryczkami Drogą Pienińską do Czerwonego Klasztoru i uzdrowiska Smerdzonka, do zamków w Czorsztynie i Niedzicy, klasztoru klarysek w Starym Sączu.

W Krościenku ulokowano siedzibę nowo powstałego Parku Narodowego w Pieninach, skupiającego przyrodników i naukowców zainteresowanych badaniami i ochroną przyrody, co dodawało miejscowości prestiżu⁵. Mimo intensywnego rozwoju, Krościenko, podobnie jak wiele miasteczek galicyjskich, było w latach

30. XX w., niezelektryfikowane, nieskanalizowane, bez wodociągów, z dość powszechnym bezrobociem i występującym jeszcze czasami analfabetyzmem.

W takich realiach Dziewolscy prowadzili swoje pensjonaty, kontynuując tradycje dworskie, które ich ukształtowały. Nie konkurowali ze sobą, solidarnie dzielili się zdobytym doświadczeniem. Ci ludzie – wykształceni, z dużym dorobkiem zawodowym, mający już dorosłe dzieci, chcieli zapewnić sobie starość w miłym sercu miejscu i pozostawić potomkom zabezpieczenie materialne. Sentyment do Krościenka i czar Pienin odgrywały w tym przypadku bardzo ważną rolę.

PENSJONAT „STARY DWÓR”

Dotychczas ukazywały się nieliczne wzmianki na temat tego pensjonatu, zatem autorki postanowiły – w szerszym niż w przypadku innych

⁵ Piotr Dąbrowski, *Zarys historii ochrony przyrody w Pieninach*, „Pieniny – Przyroda i Człowiek” 2008, 10: 147–169.

pensjonatów zakresie – przekazać informacje zebrane na podstawie osobistych, dotąd nie publikowanych wspomnień własnych, rodziny i przyjaciół.

Rodowe gniazdo Dziewolskich w Krościenku „Na Ptaszkowej”, odziedziczone przez Zofię z Dziewolskich Sitowską (1880–1958), zostało w 1935 roku adaptowane na pensjonat o nazwie „Stary Dwór” (obecnie siedziba Nadleśnictwa Krościenko n.D.). Podniesiono zabudowę dawnego dworu o jedną kondygnację, sytuując w nim funkcje usługowe pensjonatu: salon, jadalnię i kuchnię oraz mieszkanie dla właścicieli (Fot. 2). Na fundamencie dawnej wozowni – naprzeciw dworu – zbudowano właściwy pensjonat z pomieszczeniami sypialnymi i sanitarnymi (Fot. 3). Projektantem był Stanisław Dziewolski (1904–1984) – bratanek właścicielki, absolwent budownictwa Politechniki Lwowskiej i architektury w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, uczeń Adolfa Szyszko-Bohusza⁶.

Nowy budynek pensjonatu nawiązuje swoją architekturą do budownictwa podhalańskiego, a bryłą przypomina stylizowany dwór. Oparty na planie litery L jest usytuowany na zboczu góry, w związku z tym kamienna podmurówka od północy sięga pierwszego piętra i jest o wiele wyższa niż od strony południowej. Ściany obu pięter z drewnianych płazów (pni z drewna jodłowego przeciętych wzdłuż na pół) połączono na zrąb. Wejście prowadzące do obszernego hallu wyposażono w ganek kamienno-ceglany z czterema kolumnami. Nad nim znajduje się zadaszony balkon. Dłuższa część budynku, od strony północnej – na poziomie pierwszego piętra posiada galerię z wejściami do pokoi-sypialni, a od południowej – przy każdym pokoju balkon. Snycerkę i drewniane elementy ozdobne wykonał uznany fachowiec Franciszek Lizoń. Pokoje, głównie dwuosobowe, znajdowały się na pierwszym

piętrze i poddaszu. Jak na ówczesne czasy zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne: centralne ogrzewanie, dwie ubikacje, łazienka, w każdym pokoju wnęka z umywalką z bieżącą zimną i ciepłą wodą. Wodę z własnej studni głębinowej trzeba było ręcznie pompować do dużego zbiornika wewnątrz budynku. Założono instalację elektryczną, która jeszcze w tym czasie nie była wykorzystywana. W jedenastu pokojach pensjonatu oraz innych budynkach przynależnych mogło zamieszkiwać jednocześnie 40 osób.

Do obejścia wchodziło się przez zadaszony mostek w stylu góralskim. Ogród wypoczynkowy wyróżniał się wśród innych bogatym zestawem rzadkich gatunków róż wielkokwiatowych o intensywnym zapachu i niespotykanych barwach (w tym tzw. róża czarna), wymagających specjalnej pielęgnacji i wzbudzających ogólny podziw. W ogrodzie znajdowały się trzy klomby z kwiatami sezonowymi (żonkile, astry, floksy) oraz pięć kwietników ze wspomnianymi różami. Na wiosnę ogród tonął w bzach i jaśminie. Wzdłuż ścieżek spacerowych spotykało się krzewy ozdobne: jaśminowca wonnego i kępy kremowych piwonii.

Ganek wejściowy do „Starego Dworu” obrośnięty był różą jerychońską, która pięła się aż do pierwszego piętra. Kwiaty i rośliny ozdobne były pasją właścicielki. Sprowadzała wiele odmian z różnych stron kraju, własnoręcznie pielęgnowała i szczepiła, a sadzonki przekazywała w formie prezentu do innych pensjonatów.

Dalsza część ogrodu z naturalnym krajobrazem leśno-łąkowym posiadała stary drzewostan (niektóre modrzewie są obecnie pomnikami przyrody) oraz trzy stawy rybne, a przy nich niewielką altankę. Przez teren przepływał strumyk, częściowo uregulowany z baniami przeznaczonymi do zabawy dla dzieci oraz kanał młynówki (odnoga rzeczki Krośnicy), w którym nocą łowiono raki. Na terenie zajmującym łącznie około 1 ha znajdowały się jeszcze: ogród owocowo-warzywny, dawne gospodarce zabudowania dworskie oraz trzy niewielkie góralskie domki. Jesienią kopcowano warzywa, a plony z sadów owocowych przerabiano. Były kompoty, marmolady, konfitury (w tym z płatków z róży cukrowej), nalewki, owoce suszone i kandyzowane.

⁶ Projekt wskazywał na talent młodego człowieka, który był już architektem niezależnym, tzn. samodzielnie projektował i prowadził nadzór nad budową. S. Dziewolski pozostawił po sobie w Krościenku pensjonat „Granit”, „Dom Dobrego Pasterza” (nieistniejący), „Willę Retziga” (późniejsza siedziba dyrekcji, a obecnie osada mieszkalna Pienińskiego Parku Narodowego) oraz w Szczawnicy „Willę pod Modrzewiami” i „Inhalatorium”.



Fot. 2. Pensjonat „Stary Dwór”, lata 20. XX w., autor nieznany (archiwum rodzinne K. Górskiej)

Phot. 2. Guesthouse „Old Manor House” in the 20s of the 20th century, the author unknown (from K. Górská family archives)



Fot. 3. Dawna wozownia „Starego Dworu” przebudowana na pensjonat, stan obecny, fot. G. Goszczyńska

Phot. 3. The former coach house of the “Old Manor House” rebuilt for a guesthouse, present state, phot. G. Goszczyńska

Właścicielka pensjonatu Zofia z Dziewolskich Sitowska – osoba niezwykle ciepła i serdeczna – skupiała wokół siebie liczne grono przyjaciół, znajomych i miejscowych górali, którzy zawsze byli pomocni oraz odnosili się do niej z dużą wdzięcznością. Umiała smacznie gotować i tego uczyła miejscowe dziewczyny. W pensjonacie zatrudniony był stróż, ogrodnik, pszczelarz i zaopatrzeniowiec (w jednej osobie), kucharka i podkuchenne oraz co najmniej dwie pokojówki i praczka. Dodatkowo zatrudniano pracowników do prac w sadzie czy konserwacji budynku i do sprzątania pod koniec sezonu.

Interesującym człowiekiem był mąż Zofii Ludwik Sitowski (1880–1947)⁷, na co dzień wesoły, towarzyski, przyjazny wobec ludzi (Fot. 4). Z zamiłowania przyrodnik i myśliwy, zżyty z naturą górską od dzieciństwa. Cenił górali – gajowych i łowczych, z którymi często wyruszał na polowania i obserwacje zwierzęcy w okolicznych lasach. Pieniny i Krościenko wiele mu zawdzięczały. Był naukowcem – zoologiem i entomologiem. Doktoryzował się i habilitował w Krakowie. Pierwszym terenem jego prac badawczych były Pieniny, którym pozostał wierny przez całe życie. Prowadził badania z zakresu fizjologii owadów, fizjografii ssaków, ptaków i owadów⁸. W ówczesnych kręgach naukowych nazwany został „odkrywcą Pienin dla polskiej faunistyki”⁹. Wraz ze Stanisławem Kulczyńskim był inicjatorem prawnej ochrony przyrody obszaru Przełomu Dunajca w Pieninach, a ich praca *Pieniny jako rezerwat przyrodniczy*¹⁰ stała się podstawą do wniosku o utworzenie Pienińskiego Parku



Fot. 4. Krystyna z Sitowskich Górską z dziadkiem Ludwikiem Sitowskim podczas okupacji niemieckiej, autor nieznany, archiwum rodzinne K. Górskiej

Phot. 4. Krystyna Górská nee Sitowska with her grandfather Ludwik Sitowski during the German occupation, the author unknown, from K. Górská family archives

Narodowego¹¹. Ludwik Sitowski był głównym ekspertem w tej sprawie dla Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Nowo powstałemu muzeum parku narodowego w Krościenku przekazał swoje prywatne unikalne zbiory przyrodnicze.

„Stary Dwór” jako pensjonat działał przez pięć lat. Gości przypadkowych bywało tu niewielu. Wyjątkowo w 1938 roku wszystkie miejsca w pensjonacie zostały wynajęte zarobkowo, kiedy przez sezon letni biskup katowicki Stanisław Adamski prowadził tu zajęcia seminaryjne

⁷ Ze swoją żoną znał się od dziecka, gdyż ojciec Ludwika – Jan Sitowski (1846–1922) pełnił funkcję sędziego w Krościenku.

⁸ W pracy *Motyle Pienin* wykazał około 500 ich gatunków; zob. Bohdan Kielczewski, *Profesor dr hab. Ludwik Sitowski (1880–1947) wybitny badacz fauny Pienin*, „Pieniny – Przyroda i Człowiek” 1997, 7: 3–4 oraz hasło: *Sitowski Ludwik*, opr. A. Dzieczkowski, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, dalej cyt. PSB T. t. 37, z. 4, Instytut Historii PAN, Warszawa-Kraków 1997.

⁹ Kazimierz Simm, *Wspomnienie o Ludwiku Sitowskim*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą” 1948, 4(1/2): 18–19.

¹⁰ Stanisław Kulczyński, Ludwik Sitowski, *Pieniny jako rezerwat przyrodniczy*, „Ochrona Przyrody”, R. 3: 1922

¹¹ Piotr Dąbrowski, *Zarys historii...*, dz. cyt., ss. 149–155; zob. także: hasło: *Sitowski Ludwik*, PSB, dz. cyt.

dla kleryków. W innych latach liczna rodzina, synowie Zygmunt i Michał z przyjaciółmi oraz koledzy Ludwika Sitowskiego, zajmowali większość pokoi. W dużej mierze wynikało to z tego, że od 1919 roku rodzina Sitowskich przeniosła się na stałe do Poznania, gdzie Ludwik pracował na stanowisku profesora na nowo powstałym Uniwersytecie Poznańskim. W związku z tym Krościenko mogło być uruchamiane przez jego żonę Zofię tylko w sezonie letnim. Pensjonat stawał się wówczas kuźnią idei przyrodniczych.

Jak wspomina prof. Zbigniew Pawłowski „(...) *Stary Dwór (...) był przed wojną otwarty dla wielu znamienitych gości (...)*”¹². Spotykali się tutaj dawni koledzy, uczeni z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jana Kazimierza we Lwowie i Stefana Batorego w Wilnie. Ludwik Sitowski inspirował młodszych kolegów i uczniów do prac badawczych w Pieninach, stwarzając im również warunki do prowadzenia badań. Odbływały się tu wyjazdowe konferencje przyrodników poznańskich. Wśród częstych bywalców pensjonatu trzeba wymienić profesorów: zoologa Michała Siedleckiego (1873–1940), botanika Władysława Szafera (1886–1970), geologa Walerego Goetla (1889–1972) – członków Komisji Parku Narodowego w Pieninach. Bywali również profesorowie: botanik Stanisław Kulczyński (1885–1955), leśnik Aleksander Kozikowski (1879–1956), zoolog Kazimierz Simm (1884–1955), lekarz i zoolog Edward Lubicz-Niezabitowski (1875–1946), fizjolog roślin Bronisław Niklewski (1887–1961) i lekarz Stefan Dąbrowski (1877–1947)¹³. Wówczas w środowisku uniwersyteckim panował zwyczaj, że naukowe spotkania odbywały się w domu prowadzącego i w dodatku na jego koszt. Sitowscy organizowali dla przyjaciół polowania i przyjęcia. Obok przyjezdnych gości uczestniczyli w nich często kierownik parku narodowego inż. Jan Türkot i sekretarz zarządu parku Włodzimierz Walcenko. W pensjonacie było ciekawie, wesoło i miło, ale żaden rachunek ekonomiczny

nie był brany pod uwagę. Ludwik miał wysoką pensję, z której dopłacał co roku do tej działalności, a ogrody zapewniały warzywa i owoce.

Okupacja hitlerowska zastała Sitowskich w Krościenku i całe szczęście, bo profesor i jego synowie znaleźli się w Poznaniu na liście poszukiwanych przez hitlerowców. Ludwik Sitowski nie uniknął jednak aresztowania w Krościenku w 1942 roku. Wówczas okupant podjął akcję likwidacji przebywającej tu inteligencji. Zatrzymano ok. 40 osób, w tym Stefana Dziewolskiego – właściciela „Luny”, Janka i Józka Dziewolskich z Krośnicy, Wandę i Przemka Pawłowskich – dzieci kolegi Ludwika z Poznania Stanisława Pawłowskiego¹⁴. Ludwika Sitowskiego przed obozem w Oświęcimiu ocaliła interwencja profesorów z Uniwersytetu Jagiellońskiego¹⁵.

W „Starym Dworze”, obok synów właścicieli i ich rodzin, zamieszkało na stałe ponad 10 osób wysiedlonych z Poznańskiego do Generalnej Guberni, nie licząc tych, którzy musieli się ukrywać i oczekiwali przez kilka miesięcy na znalezienie bezpiecznego miejsca zamieszkania i pracy¹⁶. W związku z tym, iż Zygmunt – syn właścicieli i jego żona Jadwiga byli muzykami, w „Starym Dworze” organizowano „ku pokrzepieniu ducha”, raz w miesiącu koncerty muzyki klasycznej dla wysiedlonych „pensjonariuszy” i członków rodziny Dziewolskich. Z powodu przeprowadzanych przez Niemców łapanek

¹⁴ Zbigniew Pawłowski (red.), *Pawłowscy w Krościenku...*, dz. cyt., s.70.

¹⁵ Ludwik Sitowski otrzymał za pracę doktorską *Spostrzeżenia biologiczne nad molowcami (Tineola Biseliella Hummel Lep., Tineidae)*, cytowaną w podręcznikach niemieckojęzycznych, państwowe odznaczenie c-k. austriackie za zasługi na polu nauki. Nie przypuszczał, że medal, przypięty wcześniej do obroży ukochanego psa Karusia „w dowód szacunku dla władz”, może uratować mu życie; Zob. też: Michał Sitowski jr, *Ludwik Sitowski*, Złotów 2004, s. 7.

¹⁶ Krystyna Górka przypomina te nazwiska m.in.: Maria Procter, nauczycielka muzyki z Poznania, Anna Studzińska – plastyczka z matką, ziemianin z Wielkopolski Józef Pluciński z siostrą Aleksandrą, matką i przyjaciółką rodziny Felicją Studzińską. Byli też Ewa Wanda Pawłowska – żona zamordowanego w Forcie VII w Poznaniu prof. Stanisława Pawłowskiego z córką Wandą i synami Przemysławem i Zbigniewem – „Profesor Sitowski dał nam do dyspozycji trzypokojowy modrzewiowy domek kancelisty na podwórzu Starego Dworu u Dziewolskich” – *Pawłowscy w Krościenku...*, dz. cyt., s. 71.

¹² Zbigniew Pawłowski (red.), *Pawłowscy w Krościenku nad Dunajcem. Fakty i wspomnienia*, Wydawnictwo Kontrast, Poznań 2013, s. 70.

¹³ Zob. PSB, dz. cyt., hasła dotyczące poszczególnych naukowców.

na przymusowe roboty do III Rzeszy, koncerty nie zawsze odbywały się regularnie. W sytuacji krytycznej mieszkańcy, zamiast słuchać muzyki, kryli się w Pieninach na Nowej Górze.

Dzięki zaradności Sitowskich z gospodarstwa dało się wyżyć, między innymi nielegalnie wymieniali na produkty żywnościowe drewno z własnego, ale zarekwirowanego przez Niemców lasu. Raz w tygodniu Ludwik zdezelowanym rowerem udawał się do Kamienicy, by w ukryciu łowić ryby. W miasteczku był konspiracyjny punkt kontaktowy, przez który załatwiał wiele spraw, szczególnie poszukiwanie miejsc pracy i kryjówek dla wysiedlonych. Jako nieoficjalny kustosz muzeum parku pienińskiego uzupełniał i konserwował kolekcję motyli, którą wcześniej tam ofiarował oraz prowadził ogródek botaniczny Pod Ociemnym, położony naprzeciwko Zerwanego Mostu, w którym były sadzone najcenniejsze rośliny pienińskie¹⁷. Park narodowy w czasie okupacji formalnie nie istniał, a P. Żeńczak – kierownik powołanego w zamian przez Niemców nadleśnictwa w Krościenku – prowadził rabunkową gospodarkę leśną¹⁸. W wolnym czasie Ludwik Sitowski pisał *Gawędy myśliwskie* pod pseudonimem „Bróg”, w których znalazły się relacje z rozmaitych przygód myśliwskich, cenne obserwacje przyrodnicze i anegdoty o charakterze obyczajowym¹⁹.

W końcu 1943 roku zaprosił do siebie swego kolegę mikrobiologa profesora Rudolfa Weigla (1883–1957)²⁰, który w okresie międzywojennym wynalazł skuteczną szczepionkę na tyfus plamisty z wykorzystaniem wszy odzieżowej. Podczas okupacji poszukiwał miejsca poza Lwowem na kolejne bezpieczne laboratorium badawcze. W Krościenku eksperyment miał być prowadzony głównie na myszach. Przeprowadzka trwała jakiś

czas, bo poza nadzorowanym remontem trzeba było nielegalnie przerzucić ze Lwowa cenną aparaturę i nieujawnioną Niemcom dokumentację badawczą. W części głównej pensjonatu zamieszkała rodzina profesora Weigla i jego najwierniejsi współpracownicy, zarejestrowani jako karmiciele wszy. Nosili oni szerokie opaski na rękach, w których umieszczone były insekty, żywiące się krwią. Niektórzy karmiciele, działający w konspiracji, w ten sposób ukrywali się przed Niemcami. W części bocznej pensjonatu w pięciu dawnych sypialniach gości znajdowały się klatki z setkami myszy, będącymi przedmiotem eksperymentu. Ponadto profesor zatrudniał w laboratorium kilkunastu górali, co zapewniało im *Ausweiskarte*, legalną pracę i uniknięcie wywózki do Niemiec na roboty.

Umieszczona tablica przed posesją w języku niemieckim, a po wejściu Armii Czerwonej 25 stycznia 1945 roku – rosyjskim, ostrzegała o śmiertelnym niebezpieczeństwie zarażenia się tyfusem. Nie zniechęciło to jednak wojskowych sowieckich. W nocy pod pozorem zwykłego rabunku po pijanemu, oficer radziecki, zresztą lekarz, wraz z milicjantem zaczęli dobijać się do dawnego dworu, strzeląc w kierunku właścicielki, a następnie wycinać szybę w parterowym oknie. Sytuacja była dramatyczna. W obu domach były tylko kobiety i dzieci. Panowie wyjechali w poszukiwaniu miejsc pracy w „wyzwolonej” ojczyźnie, nie przypuszczając, że rodzinie grozi jakiejkolwiek niebezpieczeństwo. Weigl co prawda, znając realia ze Lwowa i obawiając się rewizji w laboratorium, zdeponował cenną aparaturę, w tym mikroskopy oraz dokumentację badań, w dawnym dworze – w części kamiennej domu, w tzw. ciemnym pokoju. Właśnie tam próbowali wejść przez okno nieproszeni goście. Skończyło się szczęśliwie, dzięki odważnemu zachowaniu Zofii Sitowskiej, która po cichu podeszła od tyłu do manipulujących przy oknie mężczyzn, zaczęła ich okładać łaską, krzyczeć i wymyślać, a następnie schwyciła jednego i drugiego pod rękę i wyprowadziła z obejścia. Mężczyźni zgłupieli i wyszli potulnie jak baranki. W międzyczasie na ulicy zrobił się ruch i sytuacja stawała się niebezpieczna, a starsza pani koniecznie chciała dotrzeć do sztabu zlokalizowanego w pensjonacie

¹⁷ Krystyna Górka raz w tygodniu towarzyszyła dziadkowi Ludwikowi podczas inspekcji ogródka.

¹⁸ Pawłowsky w Krościenku..., dz. cyt., s. 70; zob. też Bronisław Krzan, *Klejnot zagubiony w górach. 700-lecie Krościenka nad Dunajcem*, Krościenko 1988, s. 257.

¹⁹ „Bróg” (pseud. Ludwika Sitowskiego) *Gawędy myśliwskie*, 1942, opr. Michał Sitowski jr, Złotów 2004.

²⁰ również entomologa – ze specjalnością medycyny porównawczej.

„Hanka” i tam się poskarżyć. Oficer – włamywacz, jak mógł, ociepliał swój wizerunek. Przedstawił się, przeprosił, poinformował, że bardzo jest zainteresowany badaniami Weigla i chciał się z nimi zapoznać na miejscu, a tak w ogóle to za dwie godziny wyrusza na urlop do Moskwy i bardzo tęskni za rodziną. Następnie obaj panowie szybko się ulotnili²¹. Ten incydent poprzedziła propozycja pracy badawczej w Kijowie złożona 5 miesięcy wcześniej Weiglowi przez Nikitę Chruszczowa I sekretarza KC WKP(b) Ukrainy. Profesor zdecydowanie odmówił²².

Polska Ludowa nie była najlepszym czasem dla pensjonatu „Stary Dwór” i jego właścicieli. W wyniku dekretu o nacjonalizacji w 1944 roku Dziewolscy stracili swoje lasy: Zofia, Stefan, Michalina – po 50 ha. Wówczas obowiązywał nakaz zasiedlania pustych prywatnych budynków przez obywateli nie posiadających mieszkania lub na działalność instytucji. Sitowscy mieszkali na stałe w Poznaniu, dlatego dawny budynek Starego Dworu przejęło Państwowe Nadleśnictwo, a w latach 70. nastąpił przymusowy wykup budynku i parku za symboliczną cenę.

Stojący naprzeciw pensjonat przez trzy lata zabezpieczał utrzymujący się ciągle myślenie. Potem Zofia Sitowska wydzierżawiła dom na internat Zasadniczej Szkoły Zawodowej w zamian za remont, który praktycznie się nie odbył, bo szkoła nie miała pieniędzy. W umowie zastrzeżono możliwość wykorzystywania budynku przez właścicieli na wypoczynek w okresie wakacji letnich. Wówczas to znaczyło bardzo dużo. Mimo prymitywnych warunków mieszkaniowych, sentyment do miejsca i urok gór był ważniejszy. Przyjeżdżały rodziny bliższe i dalsze, wychowywały się pokolenia wnuków, prawnuków i praprawnuków Zofii i Ludwika. Mieszkali zaprzyjaźnieni artyści muzycy, poznańscy koledzy Zygmunta Sitowskiego (1906–1964) muzykologa, profesora Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej i jego żony Jadwigi (1906–1991). Zatrzymywali się znajomi plastycy, pracownicy Uniwersytetu Poznańskiego

i Politechniki Poznańskiej, lekarze, przyjaciele doktora Michała Sitowskiego (1909–1974) pulmonologa, ordynatora Szpitala w Szamotułach. Odbywały się spotkania przy muzyce i ognisku, nieustające dysputy, wyprawy w góry znanymi tylko sobie szlakami o różnych porach dnia i nocy. Budynek nadal istnieje i choć wymaga remontu, oceniany jest przez znawców jako cenny zabytek architektury drewnianej w Krościenku.

PENSJONAT „NOWY DWÓR” NA KLINIE²³

Pensjonat pierwotnie miał być nową siedzibą dworską rodziny Dziewolskich. Interesujący drewniany dwupiętrowy budynek dworu, z charakterystycznym reprezentacyjnym ganikiem, powstał w 1928 roku i stylem wpisywał się w górskie otoczenie. Zaprojektowany został przez – jak tradycja rodzinna niesie – nieznanego dziś z nazwiska lwowskiego architekta, a przy jego wznoszeniu pracował znany cieśla krościeński Franciszek Lizoń. Położony blisko lasów pieniniskich (Łupisko), wśród łąk Małego Żalonia, jest obecnie zabytkiem architektury lokalnej (Fot. 5).

Najstarszy syn Zygmunta Dziewolskiego – Romuald (1878–1940), przejął zarządzanie majątkiem dworskim od starego, schorowanego ojca w 1922 roku. Wcześniej, jako absolwent wiedeńskiej Hochschule für Bodenkultur, pracował we Lwowie na ministerialnym stanowisku radcy leśnego przy zabudowie górskich potoków, m.in. projektował zabudowę potoków w Pieninach i Tatrach. W majątności krościeńskiej Romuald zaprowadzał nowoczesną gospodarkę. Rozbudował tartak na Stawach z lokomobila napędzającą agregat prądotwórczy, celem zasilenia tartaku i oświetlenia dworu²⁴. Założył baciówkę na Wymiarkach, sad oraz postawił koło dworu nowe zabudowania gospodarcze²⁵. Inwestował w pijalnię wód mineralnych²⁶. Po śmierci ojca zrezygnował z funkcji

²¹ Relacja ustna Krystyny Górskiej z d. Sitowskiej obecnej przy zdarzeniu – wielokrotnie analizowanym w gronie rodzinnym.

²² Bronisław Krzan, *Klejnot...*, op. cit. ss. 254–255.

²³ Obecnie ul Jagiellońska 113, zwany także „Modrzewiowym Dworem”. Niniejszy tekst skonsultowano z dr Witoldem Darlewskim.

²⁴ Jerzy Dziewolski, *Rys historyczny...*, op. cit. s. 52–53.

²⁵ Hasło: *Dziewolski Romuald*, oprac. Witold Darlewski, [w:] *Ziemiańscy polscy XX wieku. Słownik biograficzny część 7*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2004, s. 25–26.

²⁶ Krzysztof Koper, *Z dziejów Krościenka...*, op. cit. s. 230.



Fot. 5. Pensjonat Nowy Dwór na starej pocztówce z pocz. lat 30. XX w., wyd. nieznany, archiwum rodzinne K. Górskiej

Phot. 5. Guesthouse “New Manor House” presented on an old postcard dating back to the beginning of the 30s of the 20th century, the author unknown, from K. Górská family archives

dziedzica. Nowa siedziba dworska po przebudowie stała się pensjonatem.

Pensjonat „Nowy Dwór” mógł przyjąć jednocześnie 50 osób – głównie na pierwszym i drugim piętrze, gdzie znajdowało się 10 kilkuosobowych pokoi oraz łazienka i dwie toalety. Na parterze mieściły się pomieszczenia dla gospodarzy, duża spiżarnia i kuchnia dworska, skąd windą przesyłano posiłki na pierwsze piętro do sypialni gości, którzy miewali zwyczaj jadać śniadania w łóżku. Parter zajmowały też kancelaria oraz jadalnia wraz z wysmakowanym salonem i oszkloną werandą – miejscem służącym do rozmów towarzyskich, gry w karty czy słuchania radia. Oświetlenie jak wszędzie karbidowe i naftowe, ale również wykorzystywano energię elektryczną wytwarzaną we własnym zakresie. Za tradycyjnym ogrodem kwiatowym z murawą i ścieżkami, ciągnął się w kierunku drogi duży, około 1-hektarowy park leśny z aleją wzdłuż Łonnego Potoku i kąpieliskiem nad rzeką Krośnicą. Duszą pensjonatu była żona Romualda Dziewolskiego

– Maria z Sitowskich (1879–1961)²⁷. Maria, wszechstronnie uzdolniona i wykształcona artystycznie, przy tym piękna kobieta, śpiewała, grała na fortepianie, prowadziła różne imprezy, bawiła gości przy wykwintnie podawanych posiłkach. Sama projektowała wyposażenie salonu i jadalni, w których znajdowały się również obrazy jej autorstwa. Była matką trójki dzieci: Haliny (1903–1980) nauczycielki, Stanisława (1904–1984) – architekta i Adama (1907–1972) – prawnika (Fot. 6).

Goście w „Nowym Dworze” przebywali latem i zimą. W styczniu i lutym organizowano pierwsze w Pieninach zjazdy narciarskie dla śmiałków oraz przy dużych mrozach kuligi Przełomem Dunajca. Bywali tutaj ziemianie, urzędnicy na wysokich stanowiskach z Krakowa, Lwowa i Warszawy, zazwyczaj wraz z rodzinami. Przyjezdnych odbierało się własnym samochodem *Tatra* z dworca

²⁷ Maria była siostrą Ludwika, córką Jana Sitowskiego, por. przypis 8 niniejszego tekstu.



Fot. 6. Romuald Dziewolski z żoną Marią z Sitowskich i ich dziećmi: Haliną, Stanisławem i Adamem, autor nieznany, archiwum rodzinne K. Górskiej

Phot. 6. Romuald Dziewolski with his wife Maria nee Sitowska and their children: Halina, Stanisław and Adam, author unknown, from K. Górská family archives

kolejowego w Nowym Targu. Warto tu wspomnieć, że mężem Haliny był dr praw Tadeusz Darlewski (1892–1977) w randze pułkownika inspektor II Korpusu Kontrolerów w Ministerstwie Spraw Wojskowych w Warszawie, który odpoczywał we dworze w gronie rodziny i jego wysoko postawionych przyjaciół.

Okupacja hitlerowska przerwała działalność pensjonatu. W 1940 roku zmarł Romuald. Tadeusz Darlewski został internowany w Rumunii i następnie trafił do *oflagu* w Niemczech. Maria wraz z córką Haliną dzielnie sobie radziły, prowadząc samowystarczalne gospodarstwo, pomagały też bliższej i dalszej rodzinie. Dom był

zapełniony, bo obok dojeżdżających, a później mieszkających w Nowym Dworze synów Stanisława i Adama oraz synowych (Ireny i Haliny), przebywało tu sześcioro wesołych i pełnych temperamentu wnuków. Ponadto mieszkali znajomi: uciekinierzy ze Lwowa, wysiedleni z poznańskiego, a potem warszawiacy po klęsce powstania w 1944 roku. Nikomu Maria nie odmawiała pomocy. Spotykało się u Dziewolskich tzw. rezydentów dworskich – znajomych z dawnych czasów, znajdujących się wskutek wydarzeń losowych w trudnej sytuacji bytowej, jak np. ziemianin Włodzimierz Pawlikiewicz. W pokojach na piętrze niejednokrotnie odbywały

się operacje partyzantów rannych w potyczce z Niemcami, które przeprowadzał bratanek Marii – lekarz Michał Sitowski. Ciężko ranni mogli liczyć na kilkudniowy pobyt²⁸. Córka Halina wspólnie z Krystyną i Tadeuszem Kuliczkowskimi – uciekinierami z Warszawy, prowadziła tajne komplety²⁹. Ich słuchacze zaraz po wojnie w 1946 roku zdali w trybie eksternistycznym maturę w Nowym Targu, m. in. Ewa i Jerzy Darlewscy. Okupacyjne nauczanie zapoczątkowało powstanie gimnazjum, a potem liceum w Krościenku³⁰. W Krościenku panował terror okupacyjny. Zakopiańskie oddziały *Gestapo-polizei* w odwecie za przeprowadzone akcje antyniemieckie rozstrzelowały (np. w ogrodzie „Nowego Dworu”) zakładników oraz na oczach mieszkańców dworu i miasteczka wykonywały egzekucje na miejscowych Żydach³¹.

Po wojnie, w wyniku reformy rolnej, majątek leśny spadkobierców Romualda Dziewolskiego został znacjonalizowany i włączony do Pienińskiego Parku Narodowego³². Budynek, zajmowany przez rodzinę, nie funkcjonował już jako pensjonat. Z *oflagu* wrócił Tadeusz Darlewski i był notariuszem w Krościenku. Jego synowi Jerzemu, zasłużonemu dla mieszkańców lekarzowi, Krościenko zawdzięcza nowoczesny ośrodek zdrowia. Obecnie w ośrodku pracuje córka Jerzego – też lekarz – Anna Sienkiewicz. Syn Tadeusza i Haliny Witold, dr nauk chemicznych, adiunkt Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, jest autorem najnowszego opracowania o Romualdzie – ostatnim dziedzicu w Krościenku i Nowym Dworze³³. Cyfrowe archiwum fotografii rodu Dziewolskich linii krościeńskiej i grywałdzkiej, korzystając z konsultacji, m.in. Witolda Darlewskiego, prowadzi aktualnie pro-

fesor dr hab. Ryszard Kowalczyk³⁴ – mąż Lidii z Dziewolskich (wnuczki Romualda i córki jego najmłodszego syna Adama).

PENSJONAT „LUNA”³⁵

Stefan Dziewolski (1882–1943) – syn Zygmunta, zbudował w 1933 roku willę „Luna” zaprojektowaną od początku jako pensjonat. Obiekt był położony pod lasem, z dala od głównej drogi, między „Starym” a „Nowym Dworem”. Szczycił się piękną panoramą, która rozciągała się z tarasu ulokowanego na dachu. Projektantem był sam właściciel, z wykształcenia inżynier mechanik, absolwent Politechniki Lwowskiej. Rozmiałowany w samochodach, prowadził w Nowym Sączu własną samochodową szkołę jazdy³⁶ (Fot. 7).



Fot. 7. Stefan Dziewolski z małżonką Stanisławą ze Staszczaków, autor nieznany, archiwum rodzinne K. Górskiej

Phot. 7. Stefan Dziewolski with his wife Stanisława nee Staszczak, author unknown, from K. Górka family archives

Obiekt murowany zbudowano w stylu nawiązującym do modernizmu (Fot. 8). W dziesięciu mieszkalnych pokojach „Luny”, głównie z balkonami oraz w dwóch w pawilonie, mogło pomieścić się ponad 20 osób. Od początku założono

²⁸ Zofia Sitowska, wspomnienie na podstawie relacji Michała Sitowskiego, przedstawionej matce w dniu przeprowadzonej operacji; zob. także Bronisław Krzan, *Klejnot...*, op. cit. aneks do książki na podst. relacji pielęgniarek.

²⁹ Poświadczony dokument o udziale Anny Studzińskiej w tajnym nauczaniu w Nowym Dworze oraz relacje rodzinne.

³⁰ Relacja ustna Witolda Darlewskiego.

³¹ Bronisław Krzan, *Klejnot...*, dz. cyt., ss. 240–251.

³² Hasło: Dziewolski Romuald, oprac... [w:] *Ziemianie...*, dz. cyt., ss. 26–28.

³³ Tamże.

³⁴ Jest cenionym w świecie specjalistą w dziedzinie konstrukcji budowlanych, pracował w ramach UNESCO na prestiżowych stanowiskach w wielu państwach.

³⁵ Obecnie ul. Grotowskiego 3; w opracowaniu wykorzystano relacje Ireny Skarbińskiej.

³⁶ Krzysztof Strauchmann, *Pięć pokoleń w pamięci*, „Dziennik Polski. Magazyn Podhalański” z 22 lutego 2002, s. 5.



Fot. 8. Pensjonat „Luna” w latach 30. XX wieku, autor nieznany, archiwum rodzinne K. Górskiej

Phot. 8. “Luna” guesthouse in the 30s of the 20th century, author unknown, from K. Górską family archives



Fot. 9. Widok na ogrody i stawy poniżej pensjonatu „Luna”, autor nieznany, archiwum rodzinne K. Górskiej

Phot. 9. The view of orchards and ponds at the bottom of the guesthouse “Luna”, author unknown, from K. Górską family archives

etażowe ogrzewanie, prąd elektryczny wykorzystywano z własnej prądnicy. Ze studni artezyjskiej ręcznie pompowano wodę, podobnie jak w innych pensjonatach. Łazienka z bieżącą wodą i trzy toalety to wówczas norma. Pensjonat wyróżniał się najbardziej spośród innych rozbudowanym hektarowym parkiem ogrodowym, położonym tarasowo na zboczu górskim, inspirowanym wiedeńskim *Lunaparkiem*. Przez duży teren z bogatym drzewostanem jodeł, modrzewi, świerków, wiodła do budynku piękna widokowo, utwardzona droga, obsadzona drzewami, a przy niej kaskady, źródła i ławeczki dla utrudzonych spacerowiczów. W dolnej równinnej części parku (od strony miasteczka) były trzy stawy i obiekty rekreacyjno-sportowe (Fot. 9). Można było korzystać z kortu tenisowego, kręgielni, huśtawek, przejażdżki łódką po stawie³⁷. Osoby z zewnątrz płaciły za wstęp. Irena Skarbińska wspomina, że zyski z ogrodu przewyższały wpływy z pensjonatu. Poza częścią parkową, na wzgórzu wokół domu, rozciągał się ogród kwiatowy, (podobnie jak w innych pensjonatach Dziewolskich) z kwietnikami i klombami. Sadzono dużo różnych krzewów ozdobnych. Starannie utrzymane ścieżki utwardzono szutrem, korzeniami drzew i kamieniami. Otwarcie pierwszego sezonu letniskowego, zgodnie ze zwyczajem krościńskim, poprzedzała ceremonia towarzyska i religijna. Budynek został poświęcony, a jego dokumentacja złożona w ozdobnej skrzynce, zakopanej w ogrodzie.

W okresie międzywojennym „Luna” czynna była tylko w lecie. Sezon trwał od 1 czerwca do 15 września. Najchętniej przyjmowano rodziny kilkuosobowe na miesiąc lub dłużej (np. na wakacjach przebywały matki z dziećmi, a mężowie dojeżdżali).

Pensjonat prowadziła żona Stefana – Stanisława ze Staszczaków (1893–1989)³⁸, skrupulatna, dobra organizatorka i gospodyni. Do niej należało wyposażenie pokoi gości, jak również oszklonej werandy, salonu i jadalni, które mogły być miejscami pobytu i wypoczynku dziennego, spotkań muzycznych, potańcówek, gry w karty. Do dzisiaj zachowało się oryginalne umeblo-

wanie sypialń: szafy intarsjowane, wysokie dwupoziomowe stoliki nocne, białe łóżka żelazne, niespotykane już umywalki z marmurowymi blatami. Konieczne były w pokojach dzbanki na wodę, wiadra, nocniki i spluwaczki (woda bieżąca tylko na korytarzu) (Fot. 10, 11).

Obecna jadalnia i salon posiadają wyposażenie pochodzące z tamtych czasów. Można zobaczyć dziewiętnastowieczne komody, biedermeierowski zestaw wypoczynkowy, stare lustra oraz – jeszcze dworskie zegary i ozdobne lampy z brązu.

W obszernej kuchni z dużym zapleczem (spizarnie, piwnice, a nawet osobno zbudowana lodownia) przygotowywano posiłki, które serwowane były – jak wszędzie – cztery razy dziennie. Przykładowo można wspomnieć o następujących zestawach: na śniadanie – kawa, herbata, bułeczki i rogaliki własnej roboty, marmolady, dżemy, wędliny i góralskie sery; na obiad zupy – na przykład słynna borowikowa, barszcz, rosół, dania główne – sznycle cielęce z tartą skórą z cytryny, befsztyki wołowe z cebulką, gołąbki, krokiety z kaszą, leguminy; na podwieczorek, precle i kakao oraz okazjonalnie lody (ręcznie kręcone – hit pensjonatów), tort orzechowy oraz kruchy z galaretką, przekładaniec, czyli ciasto drożdżowe z konfiturami i owocami kandyzowanymi; na kolację dania ciepłe – kluski francuskie, mózdzek zapiekany oraz pstrągi marynowane i wędzone, rydze kiszzone.

Pensjonat „Luna”, tak jak inne pensjonaty Dziewolskich, nie tylko słynął ze wspaniałej kuchni i dań podawanych na wykwintnych zastawach z własnym znakiem firmowym, ale też umiejętności bawienia gości przy posiłku. Obowiązkiem gospodarzy było integrowanie ludzi, rozbawianie ich, prowadzenie dyskusji na różne tematy, słowem – stwarzanie miłej i przyjaznej atmosfery. Posiłek był ceremonią, do której należało się przygotować i odpowiednio ubrać. Chętnie przyjeżdżali tu weseli i muzycyści lwowiacy, którzy śpiewali i grali na fortepianie, a za najsłynniejszego gościa uznano dyplomatę Aleksandra Mazaraki – bliskiego współpracownika Ignacego Paderewskiego³⁹.

³⁷ Tamże.

³⁸ Przed ślubem pracowała zawodowo w banku.

³⁹ Krzysztof Koper, *Krościenko – Grywałd. Wspomnienie z Pienin*, Nowy Targ 2007, ss. 56–57.



Fot. 10. Jedna z sypialni „Luny”, fot. Grażyna Goszczyńska

Phot. 10. One of the bedroom at “Luna” guesthouse, phot. Grażyna Goszczyńska



Fot. 11. Zachowane do czasów współczesnych wyposażenie kąpielowni w sypialni pensjonatu „Luna”, fot. Grażyna Goszczyńska

Phot. 11. An equipment of a toilet corner at the guesthouse preserved to modern times “Luna”, phot. Grażyna Goszczyńska

W 1939 roku sezon trwał krócej, bo sytuacja polityczna była napięta. Przewidywano wejście Niemców ze Słowakami od strony Pienin. Po wybuchu wojny właściciele „Starego Dworu”, „Luny” i „Granitu” postanowili jak najdalej uciekać bryczkami na wschód Polski. Po 17 września znaleźli się w pułapce na wschodnich rubieżach kraju, na terytoriach zajętych przez Sowietów. Udało się powrócić do Krościenka tylko dzięki przytomności Władysława Grotowskiego, majora w stanie spoczynku, który znał biegle niemiecki i fortem oszukał straż.

Na początku okupacji w „Lunie” przebywały rodziny z Krakowa i Bydgoszczy z przyjaciółmi, w tym inż. Włodzimierz Federman i jego żona Wiera – zaprzyjaźnieni z Dziewolskimi emigranci rosyjscy sprzed rewolucji, których losy splotły się z „Luną” na lata. W 1942 roku Stefan Dziewolski oraz Federman zostali aresztowani pod zarzutem udziału w konspiracji, zamknięci w obozie w Oświęcimiu, gdzie zginęli. Jego żona Stanisława sama musiała dzielnie walczyć o przetrwanie: utrzymywała dom, córkę i przyjaciół, w tym Wierę. Pensjonat „Luna” funkcjonował

nielegalnie, przyjmując sprawdzonych gości, przyjaciół z Krakowa. Turnusy były krótkie, często w okolicach świąt i w letnich miesiącach. Odpoczywali za pół darmo lekarze, inżynierowie, prawnicy, artyści. Tuż przed końcem wojny do pensjonatu przybył brat Rudolfa Weigla z rodziną.

W Polsce Ludowej Pensjonat „Luna” pozostał dla Stanisławy w dalszym ciągu głównym sposobem utrzymania. Gości przyjmowano z polecenia. Ponieważ liczba pokoi nie była zbyt duża, dom funkcjonował na podobnych zasadach jak budynki góralskie, w których wynajmowano w sezonie kilka pokoi, lecz standard pobytu w pensjonacie był nieporównywalny. Nie stać było jednak właścicielki na poważniejsze remonty czy utrzymywanie poziomu przedwojennego ogrodu.

W latach 90-tych, w wolnej Polsce, budynek przejęła po śmierci Stanisławy Dziewolskiej córka Irena Skarbińska. Przeniosła się wraz z mężem Adamem⁴⁰ na emeryturę do Krościenka. Przez jakiś czas wynajmowała pokoje uczestnikom kursów i czasów katolickich organizowanych przez ruch oazowy *Światło – Życie*, którego Centrala znajduje się w Krościenku. Irena – wnuczka Zygmunta Dziewolskiego, jako najstarsza w rodzie, pamięta przedwojenne czasy świetności wszystkich pensjonatów. Skarbińscy zajmują się genealogią rodzinną, zbierają i porządkują dokumenty o rodzinie Dziewolskich, są nieocenionym źródłem wiedzy na ten temat. Im zawdzięczamy odnowienie i stałą konserwację dziewiętnastowiecznego pomnika Dziewolskich na starym cmentarzu oraz umieszczenie tablicy o najstarszych krościeńskich przodkach w dawnym kościele parafialnym.

PENSIJONAT „GRANIT”⁴¹

Córka Zygmunta Dziewolskiego Michalina (1884–1967), również spadkobierczyni części

dóbr krościeńskich, wyszła za mąż za Władysława Grotowskiego (1884–1965) inż. leśnika.

W 1937 roku małżonkowie wybudowali Pensjonat „Granit” w centrum miejscowości, (naprzeciw szlaku wodącego na Trzy Korony) według projektu inż. architekta Stanisława Dziewolskiego⁴². Potężna bryła budowli miała w zamiarze twórcy przypominać przygraniczne zamczysko. Aby spotęgować to wrażenie, zastosowano m. in. do obłożenia murów andezytem⁴³. Użycie tego kosztownego kamienia wydłużyło czas budowy i powiększyło koszty. Powstał dwupiętrowy budynek, posiadający osiemnaście pokoi dwu-, trzy- i czteroosobowych, w większości z balkonami (Fot. 12).

Sypialnie były wyposażone w umywalki z ciepłą wodą bieżącą. Zaplanowano w przyszłości centralne ogrzewanie, dlatego tylko w niektórych pokojach zainstalowano piece. Łazienki i toalety znajdowały na każdym piętrze. Używane było oświetlenie karbidowe i naftowe. Podobnie jak w innych pensjonatach Dziewolskich położono nacisk na funkcjonalne zaprojektowanie i wyposażenie pomieszczeń przewidzianych do wspólnego użytkowania i integracji gości. Jadalnia z pięknym dużym kafłowym piecem była połączona z salonikiem oddzielnym ozdobną kolumną. Tam znajdowały się antyczne meble dworskie, a na ścianach kolekcja malarstwa, m.in. braci Kossaków i Leona Wyczółkowskiego. Obszerny hall zdobiły myśliwskie trofea gospodarza i cenne kandelabry. W budynku mieściło się pięćdziesiąt osób. Pensjonat „posiadał markę miejsca komfortowego i oferującego wczasy na najwyższym poziomie”⁴⁴.

Jednohektarowy ogród, usytuowany nizinie, miał część rekreacyjną i gospodarczą. Od drogi miejskiej prowadziła szeroka, utwardzana

⁴² Zob. przypis nr 7 niniejszego tekstu.

⁴³ Kamień wulkaniczny wydobywany w kamieniołomach na Przełęczy Snozka k. Kluszkowiec; charakterystyczną cechą są czarne, świecące punkty, pogrążone w drobnoziarnistym szarym „cieście” skalnym.

⁴⁴ Krzysztof Koper, *Z dziejów Krościenka...*, dz. cyt., s. 320; zob. też: Maria Cegielska, *Podróż do Brazylii. Wspomnienia córki galicyjskiego naftowca*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2009. Autorka jako 17-latką z zamożnej rodziny przebywała w „Granicy” w 1939 roku i opisała standard i atmosferę towarzyszącą pensjonatu.

⁴⁰ Adam Skarbiński inż. lotnictwa jest autorem ok. 200 artykułów w *Skrzydlatej Polsce* oraz dwóch podręczników dla studentów, niedawno otrzymał prestiżowe odznaczenie *Błękitne Skrzydła*. Jest też artystą malarzem. Namalował m.in. ok. 30 akwarel z widokami Pienin.

⁴¹ Obecnie ul. Jagiellońska 70. W opracowaniu wykorzystano wywiad przeprowadzony przez autorki z Janiną z Grotowskich Salamon.



Fot. 12. Władysław Grotowski z córką Marią na tle pensjonatu „Granit” w latach 30. XX wieku, autor nieznany, archiwum rodzinne K. Górskiej

Phot. 12. Władysław Grotowski with his daughter Maria in front of the “Granit” guesthouse in the 30s of the 20th century, author unknown, from K. Górka family archives

żwirowo ścieżka, obsadzona szpalerem białych floksów oraz różnobarwnymi piwoniami, wiodąca do reprezentacyjnego głównego wejścia. Przed budynkiem był zadbany duży gazon z goździkami, a w donicach na tarasie kwitnące na różowo oleandry. Wrażenie wywoływały dwumetrowe agawy wystawiane na dwór w lecie, podobnie jak w Pensjonacie „Stary Dwór”. Na tarasie i w ogrodzie do dyspozycji gości znajdowały się ławki, leżaki i meble gięte oraz boisko do gry w siatkówkę i ping-ponga.

W części gospodarczej mieściła się lodownia. W tym kamiennym pomieszczeniu składano wyrąbany z Dunajca w zimie lód, który letnią porą służył do konserwacji żywności i ręcznego kręcenia lodów.

Właściciel, jako wykształcony znawca i miłośnik Pienin, znany był ze szczególnej umiejętności promowania ziemi pienińskiej. Przekonywał do wypoczynku w tutejszym mikroklimacie, picia wód leczniczych, do obcowania z niepowtarzalnymi krajobrazami i przyrodą (Fot. 13). Propagował wypoczynek poza sezonem letnim,

namawiał do podziwiania wiosennych kwitnących łąk i barwnych jesienią okolicznych lasów, wskazywał najciekawsze trasy. Wszystkie pensjonaty Dziewolskich wydawały reklamowe pocztówki i foldery, ale „Granit” w tym przodował. Dla gości ważne były kontakty towarzyskie, stąd potańcówki, słuchanie żywej muzyki, ogniska – wszystko to działo się na terenie pensjonatu. W trzech międzywojennych sezonach przeważały rodziny ziemian, urzędników i przemysłowców. Pensjonat był ulubionym miejscem wypoczynku dyplomatów akredytowanych ówczesnie w Warszawie. Wśród egzotycznych gości znaleźli się m.in. japońska rodzina Ton-Czu-Ru, zaprzyjaźniona z Grotowskimi oraz Scha-Kuin-Bocu – konsul Mandżukuo, marionetkowego państwa w Mandżurii⁴⁵.

Gospodarze zakładali, że pensjonat będzie prowadzony przez rodzinę. Wdrażali córki Marię (1914–1993) i Janinę (1920–2011) do tej pracy. Maria ukończyła Szkołę Hotelarską w Krakowie.

⁴⁵ Krzysztof Koper, *Krościenko–Grywałd...*, dz. cyt., s. 58.



Fot. 13. Goście Granitu nad stawem, autor nieznany, archiwum rodzinne K. Górskiej

Phot. 13. Guests of the Granit guesthouse by the pond, author unknown, from K. Górská family archives

Właściciele „Granitu” cieszyli się zaufaniem i szacunkiem społecznym. Michalina cicha, pracowita, oszczędna i wrażliwa, była uważana za osobę wielkiego serca. Władysław Grotowski – absolwent Hochschule für Bodenkultur we Wiedniu, odznaczony weteran I wojny światowej, ceniony nadleśniczy w Olkusz⁴⁶, na emeryturę przyjechał na stałe do Krościenka. Zarządzał lasami rodzeństwa: Michaliny, Zofii, Stefana, łącznie o powierzchni 150 ha.

W okresie okupacji hitlerowskiej przez jakiś czas w „Granicie” stacjonowała niemiecka organizacja TODT, zajmująca się budową dróg, bunkrów i obiektów wojskowych. Paradoksalnie, luksusowy budynek nie miał jeszcze ogrzewanych większości pomieszczeń, stąd nie mógł być na stałe zajęty przez Niemców. Grotowski, znający doskonale język niemiecki, pełnił funkcję wójta Krościenka, równocześnie będąc zaprzysiężonym w Armii Krajowej. Skutecznie przeciwstawiał się kolaboracyjnej akcji *Goralenvolk*,

dążącej do utworzenia na Podhalu proniemieckiej społeczności. Organizował przerzuty polskich oficerów na Węgry⁴⁷. Tę postawę patriotyczną przypłacił więzieniem i kalectwem, spowodowanym torturami w oślawionym zakopiańskim więzieniu „Palace”⁴⁸. Za pracę w konspiracji otrzymał wysokie odznaczenie Rządu Polskiego na Wychodźstwie (Fot. 14).

W Polsce Ludowej pensjonat przez szereg lat dzierżawiła Akademia Górniczo-Hutnicza z przeznaczeniem na ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy i dom pracy twórczej. Dzięki staraniom męża Marii, dr Eugeniusza Rustanowicza (1910–2001)⁴⁹, „Granit”, mimo swojej wielkości, uniknął upaństwowienia. Na emeryturze Rustanowicz osiadł w Krościenku. Zasłużył się w działaniach na rzecz społeczności miasteczka, za co otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Krościenka.

⁴⁷ Bronisław Krzan, *Klejnot...*, dz. cyt., ss. 230–254.

⁴⁸ Witold Darlewski, *Ziemiańscy...*, dz. cyt., ss. 26–27.

⁴⁹ Eugeniusz Rustanowicz – dr ekonomii, śpiewak kształcony w Mediolanie i występujący w *La Scala*, attache ekonomiczny Ambasady Polskiej w Brukseli.

⁴⁶ Dokumenty eksponowane na wystawie pt. Ród Dziewolskich, Muzeum Pienińskie w Szczawnicy, VII-IX 2015.



Fot. 14. Kolaż подарowany Władysławowi Grotowskiemu przez mieszkańców Krościenka w uznaniu jego zasług jako wójta w latach okupacji niemieckiej, autor nieznany, archiwum rodzinne K. Górskiej

Phot. 14. Collage presented to Władysław Grotowski by the inhabitants of Krościenko in recognition of his merits as a mayor in the years of German occupation, author unknown, from K. Górka family archives

Na początku lat 90. XX w. Akademia opuściła pensjonat. Uwidaczniany na widokówkach z Pienin wciąż jest piękny i nadal czynny. Zmieniają się prywatni dzierżawcy, następuje modernizacja i kolejne remonty. Wydzieloną część budynku i ogrodu zajmują spadkobiercy – wnukowie Michał i Andrzej Rustanowiczowie z rodzinami. Miłość dziadków do Pienin, przekazana kolejnym pokoleniom, zaowocowała szczególnym przywiązaniem ich do tej ziemi.

PENSIJONAT „HANKA”⁵⁰

Pensjonat założyli w 1928 roku Anna z Dziewolskich (1895–1974) – córka Apolinarego⁵¹ i Franciszek Dankiewiczowie (1885–1975). Franciszek był sędzią w Rymanowie, następnie

przeniósł się do Krościenka i sprawował urząd naczelnika sądu grodzkiego. Budynek położony w centrum, blisko zabytkowego rynku krościeńskiego, zaprojektowany został przez architekta Bronisława Kędzierskiego, krewnego znanego malarza Apolinarego Kędzierskiego. Duży dom dwupiętrowy z obszernymi dwoma tarasami i balkonami spełniał ówczesne wymogi eleganckiego pensjonatu. Na każdym piętrze były toalety i łazienka. Pomieszczenia ogrzewano kaflowymi piecami. Założono instalację elektryczną, jednak z powodów ekonomicznych tylko w sezonie letnim wykorzystywano energię elektryczną wytwarzaną przez generator prądu i silnik spalinowy. Wynajmowano 26 pokoi, niektóre z bieżącą wodą i umywalkami, w tym większość dwu- i trzyosobowych oraz kilka cztero- i pięcioosobowych. Łącznie w budynku mieściło się sześćdziesiąt osób. W obszernych, głębokich piwnicach znajdowały się dwie duże kuchnie oraz dodatkowa przestrzeń przeznaczona na wynajem, m.in. na piekarnię. Jadalnię, tak jak

⁵⁰ Obecnie ul. Jagiellońska 55, opracowano na podstawie wywiadu autorek z Krystyną Dankiewicz.

⁵¹ Córka Apolinarego Dziewolskiego – właściciela dworu w Grywałdzie.



Fot. 15. Córki Anny i Franciszka Dankiewiczów: Maryla, Irena i Krystyna. W głębi pensjonat „Hanka”, fot. Danuta Bursa, archiwum rodzinne K. Górskiej

Phot. 15. Daughters of Anna and Franciszek Dankiewicz: Maryla, Irena and Krystyna. Guesthouse “Hanka” in the background, phot. Danuta Bursa, from K. Górská family archives

gdzie indziej, połączono z salonem i urządzono stylowo. Ogród miał około 0,5 ha. Do budynku prowadziła wysadzana drzewami alejka o długości 200 metrów. Wydzielono miejsce zabaw dla dzieci z huśtawkami i boisko do siatkówki (Fot. 15).

W pierwszych latach po otwarciu pensjonat pełnił funkcję sanatorium. Był wynajęty przez Ubezpieczalnię Społeczną dla rekonwalescentów chorób płucnych, miał dzierżawcę, a właściciele przyjeżdżali tylko na wakacje do wyodrębnionej dla siebie części mieszkalnej⁵². Później stał się pensjonatem rekreacyjno-wypoczynkowym prowadzonym przez rodzinę. Anna Dankiewiczowa za młodu ukończyła prestiżowe gimnazjum Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu⁵³. Przed przejęciem obowiązków w „Hance” odbyła przeszkolenie hotelarskie w Krakowie. Pensjonat funkcjonował w sezonie letnim oraz zimowym, głównie w styczniu.

Życie towarzyskie w pensjonacie było bogate i urozmaicone. Gospodarze doszli do perfekcji w organizowaniu spacerów, wycieczek (przewodnikiem była zazwyczaj osoba z rodziny) czy imprez kulturalnych. Spacerowało się, np. do mineralnych źródeł „Stefana” i „Marii”, pod Grzybek – w malownicze miejsce w paśmie Gorców, na tak zwane Żydowskie Trzy Korony, czyli do bogatego w drzewa iglaste Księżego Lasu, Pod Ociemne – malowniczą trasą w kierunku kapliczki bł. Kingi i zabytkowego drewnianego mostu na Dunajcu. Proponowano w miarę łatwe wycieczki, dostępne dla gości nie mających kondycji, przykładowo na Czertezik lub na herbatkę do chaty pustelnika na Górze Zamkowej. Sprawniejsi fizycznie zdobywali Sokolicę, Trzy Korony, z zejściem do Sromowiec przez Wąwóz Sobczański. Wówczas powracano, spływając Przełomem Dunajca. Właściciele lansowali zalecane przez lekarzy systematyczny wysiłek na świeżym, górskim powietrzu, picie wód leczniczych i kąpiele w zimnej wodzie Dunajca⁵⁴.

⁵² Krzysztof Koper, *Krościenko – Grywałd...*, dz. cyt., ss. 54–55.

⁵³ Spis absolwentów w księdze pamiątkowej szkoły klasztornej.

⁵⁴ Krzysztof Koper, *Uzdrowisko Krościenko nad Dunajcem* Polski Region Pieniny” 2014, 9: 63–71.



Fot. 16. Koncert orkiestry cygańskiej w „Hance”, pocz. lat 30. XX wieku”, fot. Danuta Bursa, archiwum rodzinne K. Górskiej

Phot. 16. Gypsy orchestra in „Hanka” guesthouse, the early 30s of the 20th century, phot. Danuta Bursa, from K. Górską family archives

Raz w tygodniu w „Hance” odbywały się tańce przy orkiestrze cygańskiej, a częściej przy patefonie z dużą tubą. Takim sprzętem dysponowały wszystkie pensjonaty (Fot. 16, 17).

Specjalnością pensjonatu było bogate życie kulturalne oraz promowanie góralstwa. Z uwagi na zaangażowanie religijne Dankiewiczów szczególny nacisk kładziono na sakralną sztukę ludową i duchową obyczajowość górali. Organizowano wernisaże malarstwa i fotografii. W tym pomagały siostrzenica właścicielki Anna Magiera-Golonka – artysta plastyk oraz Danuta Bursa – fotograf, przyjaciółka pani domu i późniejsza ciotka znanego poety Andrzeja Bursy. Panie były stałymi bywalczyniami pensjonatu. Dzięki ich kontaktom sprowadzano prace znanych malarzy, głównie z Krakowa. Wiele obrazów na miejscu sprzedawano, bo goście byli zamożni. Znalazły się tu prace Leona Wyczółkowskiego, Kossaków, Apolinarego Kędzierskiego. Siostrzenica Anna eksponowała swoje akwarele z Pienin, Gorców i Beskidu⁵⁵. Artyści



Fot. 17. Goście Hanka odwiedzali podczas górskich wędrówek pustelnika pienięńskiego Wincentego Kasprowicza, fot. Danuta Bursa, archiwum rodzinne K. Górskiej

Phot. 17. When hiking in the mountains, the guest of “Hanka” visited the hermit of the Pieniny – Wincenty Kasprowicz

⁵⁵ Obecnie niektóre z jej prac znajdują się w zbiorach Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej.

z Poznania Anna Studzińska i Adam Batycki malowali i wystawiali akwarele oraz drzeworyty z tutejszymi krajobrazami górskimi, kościółkami i kapliczkami. Danuta Bursa dokumentowała barwne życie w pensjonacie Hanka, szczególnie zabawy w ogrodzie. Utrwalała z upodobaniem kwitnące pieniężne rośliny. Przedmiotem jej zainteresowania było też budownictwo góralskie, słynne jarmarki krościeńskie, krajobrazy okolic miasteczka. Zachowały się też jej zdjęcia z pustelni pieniężskiej. Wykonywała przez kilka lat cykl zdjęć dworku w Grywałdzie.

Jako gość przyjeżdżał do Dankiewiczów pisarz Maciej Szukiewicz, jeden z pierwszych modernistów polskiego dramatu. W gronie przyjaciół artysty i innych zainteresowanych odbywały się ciekawe dyskusje literacko-filozoficzne. Uczestniczył w nich Jan Magiera, ojciec wyżej wymienionej Anny i autor zimowej impresji *Sanna w Pieninach*, w której przedstawił w literackiej formie jedyną dotychczas relację z zimowego przejazdu Przełomem Dunajca⁵⁶.

W pensjonacie istniały tradycje opieki nad dziećmi kuracjuszy. Dla młodych wczasowiczów odbywały się różne formy zajęć: od zabaw zręcznościowych i sportowych na wydzielonym placu w ogrodzie, do warsztatów plastycznych, konkursów, występów artystycznych. Często tworzone statyczne kompozycje teatralne tzw. *żywe obrazy*. Młodzi artyści, ucharakteryzowani i przebierani w odpowiednie kostiumy, odtwarzali sceny historyczne, biblijne itp. Modne były na tym terenie obrazy z życia bł. Kingi lub na podstawie dzieł Matejki. Zajęcia z dziećmi prowadziły córki Dankiewiczów: Maryla (1923–1995), Krystyna (1923–2012) oraz Irena (1927–2004). Gospodyni, tak jak w innych pensjonatach, posiadała *Księgę pamiątkową* z wpisami gości. Tu odkryto wiersze Danuty Bursy napisane w podziękowaniu za pobyt w uroczym pensjonacie⁵⁷.



Fot. 18. Południowa fasada *Hanki* współcześnie, fot. Grażyna Goszczyńska

Phot. 18. The southern facade of “Hanka” guesthouse today, phot. Grażyna Goszczyńska

W czasie okupacji część budynku zarekwirowano na pomieszczenia urzędowe. Mieścił się tam gminny gabinet lekarski, w którym leczył dr Michał Sitowski, syn Zofii i Ludwika⁵⁸. Niemcy wykorzystywali również przejściowo pokoje *Hanki* na pomieszczenia dla Wehrmachtu. W związku z tym żołnierze AK mieli rozkaz wysadzić budynek wraz z mieszkańcami. AK-owcy zawiadomili właściciela. Stanowczy sprzeciw sędziego Dankiewicza spowodował, że odstąpili od wykonania zadania⁵⁹. Pod koniec okupacji Dankiewiczowie przyjęli jako lokatorów braci Teodora i Romana Rafińskich, przyszłych profesorów Akademii Medycznej

⁵⁶ Jan Magiera, *Sanna w Pieninach*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, 1907, T. 28, s. 9.

⁵⁷ Oto fragm. jednego z nich:
O Hanka biała! czemuż wracać muszę?
Tu mi się słońce, radość życia śmiało.
Tu mi cud Pienin zaczął duszę
I tu przy tobie serce me zostało.

⁵⁸ Zob. pensjonat „Stary Dwór” w niniejszym tekście.

⁵⁹ Relacja ustna Anny Dybowskiej z d. Radkowiak – wnuczki Anny i Franciszka Dankiewiczów.

w Poznaniu oraz lekarza Dobrosława Radkowiaka – przyszłego zięcia, męża córki Ireny. Radkowiak, zatrudniony wcześniej we lwowskim laboratorium Rudolfa Weigla, został przez niego sprowadzony do Krościenka. Zaraz po wyzwoleniu, w końcu stycznia 1945 roku, w „Hance” mieścił się radziecki sztab wojskowy, w pensjonacie „Nowy Dwór” zamieszkali oficerowie radzieccy⁶⁰, a na terenie ogrodu willi Pod św. Antonim Zofii Sitowskiej – rozbili namioty szeregowi żołnierze.

Polska Ludowa nie była łaskawa dla pensjonatu i jego właścicieli. Duży, centralnie położony i elegancki budynek, stał się łakomym kąskiem dla władz. Franciszek Dankiewicz, zasłużony sędzia II Rzeczypospolitej, związany z kościołem katolickim, był pod stałą obserwacją. Na początku właściciele mogli wynajmować kilka pokoi, ale z czasem represje nasiliły się. Budynek zajęty przez państwo przechodził różne koleje. Mieścił Zasadniczą Szkołę Zawodową, następnie po pożarze był użytkowany przez Przedsiębiorstwo Robót Górniczych z Bytomia, które nieskutecznie zamierzało wywłaszczyć właścicieli. Wyeksploatowany budynek udało się odzyskać córkom Anny i Franciszka. Sprzedały go Stomilowi z Wolbromia, po czym stał się zakładowym domem kolonijnym i wczasowym. Obecnie znajduje się w rękach prywatnych. Nie przypomina dawnej świetności i wymaga dużych nakładów (Fot. 18).

SUMMARY

In the 30s of the 20th century Krościenko nad Dunajcem developed as a spa and tourist resort and played a role of a centre for scientists focused on nature protection in connection with plans to create a national park in Pieniny. As a result of inheritance proceedings and selling a part of the Pieniny area for a national park, the descendants of Dziewolski family gained funds for building the following guesthouses: “Old Manor House”, “New Manor House”, “Luna”, “Granit” and “Hanka” (Pict. 1). The article presents documents and photographs from family archives and relations of the elderly family members.

At the beginning the “Old Manor House” was a seat of Dziewolski family. It was adapted to play a role of a guesthouse in 1935 year following the project of Stanisław Dziewolski. The guesthouse was managed by Zofia Sitowska nee Dziewolska and professor Ludwik Sitowski (entomologist and zoologist). It was an important meeting point for researchers of the Pieniny nature (Phot. 1–4).

The “New Manor House” was first used as a seat of the manor. It was designed in Podhale style by Boręcki. In 1932, the building started to play a role of a guesthouse. It was managed by an engineer of forestry Romuald Dziewolski and his wife Maria nee Sitowska (Phot. 5–6).

The guesthouse “Luna” was built in 1933 and designed by its owner – an engineer Stefan Dziewolski, who managed the house together with his wife Stanisława nee Staszczak. The guesthouse was distinguished by original garden and sport facilities (Phot. 7–12).

The guesthouse “Granit” was built in 1937 year. It was designed by an engineer Stanisław Dziewolski. The owners were an engineer of forestry Władysław Grotowski and his wife Michalina nee Dziewolska. It was a very luxury place for people who wanted to spend time and rest in the Pieniny (Phot. 13–14).

The guesthouse “Hanka” was built in 1928 year. The owners were Anna nee Dziewolska and her husband judge Franciszek Dankiewicz. They run a big house with cultural and touristic traditions in the centre of Krościenko (Phot. 15–18).

A common feature of described guesthouses was a modern level of building equipment (the houses had own plumbing systems and were partially provided with electricity). Stylish interior with a focus on common space – dining room and lounges, fostered the integration of the society. Every guesthouse was located in spacious and designed in interesting way orchards/parks with sport facilities.

The role of guesthouses evolved. During the interwar period they became a places where Polish elite could meet. The houses created opportunities for exchanging of experiences and helped to influence the development of Krościenko and the Pieniny region. During the Second World

⁶⁰ Bronisław Krzan, *Klejnot...*, op. cit. s. 55.

War the guesthouses ceased their function, however, their owners showed solidarity and helped war refugees and people hiding from Germans. They also cooperated with the Home Army and undertook a secret education. Special attention in this regard deserves Władysław Grotowski – the mayor of Krościenko and simultaneously the owner of the guest house “Granit”.

At the times of Communist People’s Republic the guesthouses became state-occupied institutions. Thanks to the efforts of the owners, some guesthouses were partially or fully available for private purposes and helped to integrate the family spread all over Poland and Europe. They also served as meeting points with friends.